Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

APEL

ORGAN ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH i PROKURATORSKICH RZ. P.

Nr 3 *WYCHODZI CO MIESIĄC* **Rok X**

TREŚĆ NUMERU: 1. Tyś Nieśmiertelny. — 2. O związkach zawodowych - *M. Dembicka.* — 3. Aplikanci sądowi mają prawo do uposażenia. — 4. Echa poawansowe. — 5. Spełniony postulat. — 6. Audiencja w Ministerstwie Sprawiedliwości. — 7. Posiedzenie Zarządu Głównego. — 8. O zgodną współpracę - *Wł. Szul.* — 9. Krzywdy - *Fr. Smoczyk.* — 10. Jeszcze o chińszczyźnie - *A. P.* — 11. O dodatek uzdrowiskowy - *J. Heilman.* — 12. Oszczędności w sądownictwie. — 13. Nowelizacja ustawy emerytalnej. — 14. Z życia naszych Stowarzyszeń. — 15. Są ludzie — oceany - *B. Miciński.* — 16. Projekt zmian w u. s. p. i k. p. k. — 17. Ferie sądowe. — 18. Czy lekarze i chemicy są rzeczywiście uprzywilejowani - *B. Kozyra.* — 19. Współpraca w „Apelu". — 20. W sprawie mundurów. — 21. Nekrolog. — 22. Rozrywki umysłowe. — 23. Ogłoszenia.

Warszawa **MARZEC** **Rok 1937**

A P E L

ORGAN PRASOWY ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH R. P.

Tyś Nieśmiertelny!

Na dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego

... Ty! — w Swym Narodzie, o Mocarzu Siły
Będziesz żył wiecznie!!! gdyż wciąż będą żyły:
Sztandar Twój dumny Zwycięstwa i Chwały
I Znicz Miłości i Cnót Ideały...

Prowadź zza grobu, Naród Ciebie słucha,
Zespalaj serca i zespalaj ducha.
Tyś Nieśmiertelny! Moc Twoja nie minie,
A wzrastać będzie — w każdym polskim czynie

Zarząd Główny Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P., w dniu Imienin Wodza Naczelnego, Marszałka Śmigłego-Rydza, przyłączając się do życzeń, nadsyłanych Mu przez cały Naród, składa Panu Marszałkowi Polski Śmigłemu-Rydzowi wyrazy czci i hołdu.

Wszystkim naszym Koleżankom, Kolegom i Czytelnikom „Apelu" z okazji Świąt Wielkiejnocy przesyłamy najserdeczniejsze życzenia: „Wesołego Alleluja"!

Zarząd Główny oraz Redakcja „Apelu"

O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

Długoletni okres kryzysu i spowodowane nim ciężkie warunki materialne ogółu powodują wciąż potęgujące się niezadowolenie i rozgoryczenie szerokich mas pracowniczych. Jednostki, które mimo ciężkiej pracy nie są w możności zaspokoić potrzeb własnych i najbliższej rodziny, żyjące w ciągłej niepewności jutra, niezabezpieczone na tę chwilę, gdy przestaną być zdolne do pracy, szukając przyczyn i powodów doznanych niepowodzeń i zawodów, dają łatwo posłuch wszelkiego rodzaju krytykom i zarzutom często zupełnie niesprawiedliwym i bezpodstawnym. Od pewnego czasu dają się słyszeć głosy podające w wątpliwość celowość i potrzebę istnienia związków zawodowych. Stawiane są zarzuty, iż związki nie potrafią należycie przeprowadzić słusznych postulatów i żądań pracowniczego ogółu i płacone składki będąc dla jednostki jeszcze jednym zbędnym ciężarem nie stanowią żadnego ekwiwalentu w osiągniętych zdobyczach odnośnie poprawy bytu. Czy podobne zarzuty są słuszne?

Musimy przede wszystkim stwierdzić, iż obecne prądy, nurtujące wszystkie prawie narody, eliminując coraz bardziej jednostkę, podporządkowują ją interesowi ogółu, interesowi całego społeczeństwa. Musimy się pogodzić z faktem, iż minął okres indywidualizmu, że jednostka przestała grać rolę dominującą, a przeciwnie zbiorowość wysuwa się wszędzie na plan pierwszy. Jest oczywistym, iż właśnie w okresie ciężkich warunków bytowania pojedynczy człowiek nic nie uzyska i nic nie wywalczy; winien on działać przez organizację, która będzie musiała w ogólnym splocie często rozbieżnych potrzeb, żmudnymi i długotrwałymi usiłowaniami przeprowadzić słuszne żądania i postulaty. I właśnie ta *możność ciągłości działania* jest jedną z zasadniczych zalet wszelkiej organizacji. Jednostka, najbardziej nawet energiczna i zdolna, może pracować na polu zawodowym stosunkowo krótki okres czasu, organizacja jako instytucja stała, ma możność przeprowadzania planowej akcji, nieraz obliczonej na dalszą metę,

niezależnie od osobowych zmian, mogących zachodzić w jej łonie. Wszelka organizacja, w osobach zarządu, a więc znów pewnej jednostki zbiorowej, będąc wyrazicielką myśli ogółu, ma możność skontrolowania, skoordynowania, słowem należytego uporządkowania żądań i potrzeb najaktualniejszych w danej chwili.

To wszystko wymaga czasu i pracy. Jednostka zaabsorbowana pracą zawodową, codziennymi kłopotami i troskami, nie zawsze może poświęcić swój czas absorbującym kwestiom odnoszącym się do ogółu, musi przerzucić ciężar tej pracy na związki, kosztem stosunkowo minimalnych pieniężnych świadczeń, bez których istnienie jakiejkolwiek organizacji jest niemożliwe.

W Polsce, jako państwie stosunkowo młodym, idea solidarności społecznej na jakimkolwiek bądź polu jest jeszcze ideą świeżą. Przy pewnych cechach charakteru, jakimi odznaczają się Polacy, a więc skłonności do krytyki, niesubordynacji, braku wytrwałości i wybujałym indywidualizmie, sprawa uspołecznienia ogółu i zorganizowania życia związkowego napotyka na trudności, które należy bezwzględnie przezwyciężyć.

Konieczność istnienia związków jest oczywista. Współdziałanie i współpraca z nimi winny być uznane, przez każdą posiadającą pewien krytycyzm jednostkę, za konieczność nie budzącą żadnej wątpliwości.

Chcę jeszcze przytoczyć przykładowo na potwierdzenie moich wywodów, jak szerokie pole działania obejmują istniejące związki zawodowe. Mam na myśli Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. Jeżeli sięgniemy do sprawozdania Zarządu Głównego Związku za ostatni chociażby okres, tj. od dn. 13 maja 1935 r. do dn. 23 maja 1936 r., lub do sprawozdania ze Zjazdu Delegatów Zrzeszeń, który odbył się w dniu 29 maja 1936 r. to przekonamy się, iż działalność Zarządu Głównego obejmowała sprawy uposażeniowe, emerytalne, kwestię awansów, zagadnienia pragmatyczne, sprawy opłat szkolnych, pomocy lekarskiej, ulg kolejowych, słowem w każdej prawie dziedzinie na każdym polu Związek usiłował wywalczyć dla swoich członków możliwe ulgi i poprawę bytu, tak obecnie pożądaną i konieczną.

Skoordynowany, zbiorowy wysiłek musi wydać pozytywne rezultaty. Nie należy się zrażać przeciwnościami i trudnościami, przeciwnie uznając dotychczasową wytrwałą pracę związków, popierać je i propagować.

Warszawa. *M. Dembicka.*

Aplikanci sądowi mają prawo do uposażenia

Ukazujące się często nowe przepisy prawne oraz zmiany tychże z dziedziny różnych zagadnień wskazują na luki w prawodawstwie, oraz na potrzebę skorygowania już istniejących ustaw i rozporządzeń, w celu należytego i właściwego unormowania różnych spraw, regulujących stosunek między państwem i obywatelami. Lecz te częste zmiany i uzupełnienia wskazują, że nie wszystkie sprawy tego rodzaju są uporządkowane i że pod presją wymagań życia należy zmienić pogląd, praktykę i dostosować do rzeczywistych a istotnych warunków podyktowanych względami konieczności.

Pomiędzy sprawami domagającymi się uporządkowania i to od czasu powstania sądownictwa polskiego, znajduje się sprawa aplikantów sądowych. Sprawa ta wprawdzie nie dotyczy bezpośrednio nas urzędników sądowych, lecz byliśmy niejednokrotnie świadkami, że zahacza i to bezpośrednio o nasze interesy, a ostatnio ogromem swym urasta do zagadnienia, któremu dużo uwagi poświęca zarząd wymiaru sprawiedliwości, uważamy więc za potrzebne poświęcić jej nieco uwag jak najbardziej ogólnych.

Z aplikantami spotykamy się stale i codzień, znamy więc dokładnie problem aplikacji sądowej i jeżeli nie poruszaliśmy dotąd tego zagadnienia, to nie z obojętności lub braku chęci zrozumienia bolączki w sądownictwie, jaką jest m. in. sprawa aplikancka, lecz z poczucia oględności nie wkraczania na teren innego ugrupowania, ujętego w odrębne formy organizacji korporacyjnej. Uważaliśmy zawsze, że rozwiązanie i zaspokojenie słusznych i życiowo usprawiedliwionych postulatów aplikantów powinno być należycie unormowane choćby w takich minimalnych normach, które zapewniałyby należyty rozwój aplikacji, ku pożytkowi wymiaru sprawiedliwości, a przy uwzględnieniu potrzeb ludzi, poświęcających się swemu zawodowi. Niestety sprawa ta była traktowana zawsze w sposób, który tym warunkom i potrzebom nie odpowiadał, aż obecnie zwrócił na nią baczniejszą uwagę Minister Sprawiedliwości p. Witold Grabowski, który ten wiosenny zator, jaki się utworzył z 2000 aplikantów i 700 asesorów (oczywiście bezpłatnych) na szlaku płynącym do przybytku Temidy, ma zamiar rozsadzić i zapewnić stały, lecz spokojny, w granicach uregulowanych, dopływ wybranych sił prawniczych na stanowiska sędziowskie i prokuratorskie. Jeżeli wziąć pod uwagę, że jak to było stwierdzone w sposób miarodajny — wymiar sprawiedliwości może wchłonąć rocznie około 70 adeptów prawa, a jest ich obecnie 2700, to zapotrzebowanie, gdyby czerpać tylko z tego rezerwuaru materiału ludzkiego, nie licząc co rocznego przypływu nowych kandydatów, pokryłoby się na przestrzeni około 40 lat. Perspektywa, której nie każdy doczeka.

Oceniając to zjawisko, jako niepokojący problem społeczny, nie można nie zwrócić uwagi na zasadnicze niedomaganie ustroju szkolnego, a szczególnie wyższych uczelni, produkujących nadmiar ludzi o jednokierunkowym wyższym wykształceniu.

Ten nadmiar ludzi z wyższym wykształceniem jest tym bardziej zastanawiający, że w tym samym momencie uderza się na alarm, iż milion dzieci w wieku szkolnym nie może pobierać wykształcenia niższego w szkołach powszechnych. Nadmiar ludzi u góry z wyższym wykształceniem i analfabetyzm na dołach z braku szkół powszechnych. Zestawienie

zakrawające na gorzką ironię, lecz jednocześnie mówi o niewłaściwym nastawieniu szkolnictwa, gdyż wygląda to raczej na przypadkowość, a nie ściśle obmyślany plan dawania wiedzy w uczelniach wszystkich odmian. Przyczynia się tu w dużej mierze i sposób zdobywania dyplomu „magistra praw" systemem odbywania studiów poza murami uczelni, na co również zwrócono uwagę. Wiele mówi się i pisze o reorganizacji studiów prawniczych, lecz jak dotąd bez widocznych skutków urzeczywistnienia zamierzeń, jakie wysuwane są w tym kierunku.

Poza nieuregulowanym systemem odbywania studiów, idą niedomagania w odbywaniu praktyki sądowej podczas aplikacji. Jedną z przyczyn jest tak mocno podkreślona w debacie parlamentarnej nad budżetem oszczędność w resorcie Ministerstwa Sprawiedliwości, doprowadzająca do nierealnych budżetów, a która nie pozwala na przyznawanie aplikantom płatnych etatów.

Od szeregu lat stosowane są redukcje osobowe w sądownictwie, a tymczasem, jak stwierdzają sprawozdania, ilość spraw z roku na rok wzrasta. Jako naturalny wynik takiego stanu rzeczy należałoby skład osobowy powiększyć, ale jakże powiększyć, jeżeli na to nie pozwalają oszczędności, a co za tym idzie, brak środków na obsadę niezbędnych etatów. Więc nieobsadzone etaty sędziów — zastępowane są bezpłatnymi asesorami, a etaty urzędnicze — bezpłatnymi aplikantami.

Wkroczywszy raz na tę drogę - łatwo zabrnąć i doprowadzić do tego, iż 2700 ludzi pracuje darmo, łudząc się nadzieją zdobycia stanowiska w sądownictwie, a która się ziszcza w stosunku jeden do czterdziestu. Tu się gromadzą zbiorniki ludzi, które tworzą zalew przedsionków Temidy i zalew Palestry.

Ażeby żyć, nie dość jest pracować, trzeba mieć środki utrzymania. Aplikanci nie są wyłączeni spod tego ogólnego i twardego warunku życiowego. Ponieważ płatny etat w sądownictwie jest niedoścignionym marzeniem, więc zarabiają w najrozmaitszy sposób: pracują w urzędach państwowych, samorządowych, społecznych, prywatnych, zarabiają lekcjami itp., ale praca zarobkowa absorbuje, nie mogą więc poświęcić się pracy w sądach dla praktycznego szkolenia się. W tych warunkach aplikacja staje się fikcją, a przygotowanie praktyczne do pracy sądowej wątpliwej wartości.

Nie dziwmy się zbytnio, gdy organizacja aplikantów w poszukiwaniu jakiegokolwiek rozwiązania węzła, który ich zaciska, wkracza na niewłaściwy i obcy sobie teren. Doświadczaliśmy prób takiego wkroczenia na teren pracy urzędników sądowych i nie liczenia się z konsekwencjami, jakie powstały by przy zrealizowaniu tych zamierzeń.

Praca w sekretariatach należy do wielce skomplikowanych i odpowiedzialnych i dlatego wymaga ludzi związanych z nią na stałe. Sądy chcąc mieć istotny pożytek z organu wykonawczego, muszą oprzeć się na urzędnikach zawodowych, którzy całkowicie i niepodzielnie poświęcą się tej pracy. Zgodzą się pp. aplikanci, że gwarancji stałej pracy na stanowiskach urzędniczych nie dadzą, a przez to nie stworzą szkoły, któraby kształtowała i przygotowywała nowe kadry sądowego aparatu wykonawczego. Rzeczą konieczną jest, żeby w każdej gałęzi pracy tworzył się typ pracownika wyspecjalizowanego w swym zawodzie i żeby w tym zawodzie tworzyły się wartości, oparte o doświadczenie, zdobywane wieloletnią pracą, o rutynę i o tradycje. Tu nie chodzi o egoistyczny interes danej grupy, tu chodzi o zapewnienie ciągłości współpracy organu wykonawczego w sądach, o tworzenie kadr urzędniczych, którzy swoją ciągłą pracę i wiedzę, swoje doświadczenie wieloletnie będą zużytkowywać dla sądów i przekazywać ją następcom. Na sprawnej pracy sekretariatów gruntuje się należyte funkcjonowanie sądów. A co mogą przekazać ludzie tymczasowi, których stałą myślą i dążeniem będzie opuścić to stanowisko, do którego nie mają ani zamiłowania, ani przywiązania, lecz traktują je jako ostateczność, zniewalającą ich do ratowania doraźnie swych potrzeb życiowych. Poza tym tworzyłaby się społeczna krzywda tym, którzy całą swoją karierę życiową poświęcają swemu zawodowi a posunięcia których w służbie zostałyby zahamowane. Kosztem cudzej krzywdy nie wypadałoby budować swoich przejściowych interesów.

Niezbyt szczęśliwie pomyślaną w tym kierunku akcję zwalczaliśmy i zawsze będziemy musieli zwalczać, w obronie dobra służby i swoich praw. Tym nie mniej oceniamy trudne położenie aplikantów i jako organizacja mająca na celu zadania natury idealnej, jesteśmy całkowicie po stronie ludzi, znajdujących się w ciężkich warunkach i dlatego uważamy, że problem aplikancki powinien znaleźć rozwiązanie właściwe na swoim terenie. Naszym zdaniem dla tej liczby aplikantów, która leży w granicach zapotrzebowań wymiaru spdawiedliwości — powinny się znaleźć etaty płatne. Oszczędności nie powinny doprowadzać do rzeczy wstydliwych, a do takich należy bezpłatna aplikacja.

ECHA POAWANSOWE

Awanse, które powinny być przyjmowane przez ogół z radością i zadowoleniem, wywołują duże podniecenie, zdenerwowanie, żale i przykre zgrzyty. Przyczynia się do tego niemało głód awansowy wśród urzędników, wzmocniony jędrzejowiczowskimi przeszeregowaniami. Urzędnicy po 10—15 lat, a nawet więcej czekają na awans i doczekać się nie mogą, nic więc dziwnego, że dużo jest kandydatów ubiegających się o wyższą grupę. Lecz niezależnie od tej jest druga przyczyna, wywołująca stan podrażnienia i rozgoryczenia, a jest nią poczucie krzywdy i niesprawiedliwości, jaką odczuwają starsi służbą urzędnicy, pominięci przy awansowaniu. Ten stan trzeba zrozumieć i usprawiedliwić go, bo zrozumiałym będzie wcześniejsze zaawansowanie młodszego urzędnika o większych kwalifikacjach, wybitniejszych zdolnościach, lecz jeżeli te okoliczności nie zachodzą, to wówczas wybór młodszego kandydata staje pod znakiem zapytania, wśród pominiętych powstaje poczucie krzywdy, poczucie doznanej niesprawiedliwości i wytwarza się szkodliwy stan jawnego lub utajonego wrzenia. Stoimy na gruncie sprawiedliwości społecznej i zawsze wysuwaliśmy zasadę i będziemy jej bronić, że przy równych kwalifikacjach i zasługach — pierwszeństwo mają starsi latami służby. Współczujemy ze wszystkimi młodszymi i starszymi,

jeżeli chodzi o zaspokojenie głodu awansowego, lecz jeżeli chodzi o sprawiedliwe traktowanie przesunięć awansowych, to w tej kwestii musimy zaznaczyć wyraźnie nasze stanowisko, gdyż ono leży w interesie jednych i drugich, bo życie i stosunki w nim są płynne i można raz być wybrańcem a drugi raz pominiętym i poszkodowanym.

Przykładamy wiele starań, aby awansowania odbywały się w granicach idealnej sprawiedliwości. Zapatrywanie to zostało podzielone przez Rząd i przyjęte jako zasady wytyczne.

Postulat starszeństwa był uwzględniony przy minionych awansach i szczególnie zalecony przez p. Premiera przy zarządzeniach awansowych, nie możemy więc zrozumieć żalów i skarg, jakie powstają w różnych stronach przy awansowaniach. Nie możemy również wdawać się w ocenę obiektywności tych głosów, lecz musimy oświadczyć, że będziemy wytrwale i czujnie dążyć do tego, aby zasadom tym w całej pełni stało się zadość.

Dla orientacji podajemy stan awansowania na 1 lutego r. b. wśród urzędników sądowych i prokuratorskich:

Urzędnicy:

Do grupy VI	— 1
Do grupy VII	— 45
Do grupy VIII	— 113
Do grupy IX	— 201
Do grupy X	— 114
Do grupy XI	— 7
Awansowało razem	481 osób

Woźni:

Do grupy X	— 43
Do grupy XI	— 49
Awansowało razem	92 osób

SPEŁNIONY POSTULAT

Okres pięcioletni tak zwanego „równania w dół“, rozpoczęty na granicy 1930—1331 r., wyniszczył gruntownie podkład materialny, na jakim opierał swój byt pracownik państwowy. Zaczęło się od zahamowania awansów noworocznych, potem posypały się obniżki w najrozmaitszych formach, odmianach i sposobach. Nadomiar złego w tymże czasie przyszły różne ograniczenia natury prawnej, obniżające stanowisko urzędnika na służbie, jaskrawym czego dowodem będzie przeznaczona dla urzędnika nazwa: „pomocnik kancelaryjny“.

Ta zwycięska ofensywa w dół wreszcie się zatrzymała z chwilą zmiany dowództwa, pozostawiła ona jednak po sobie tak wielkie zniszczenie, że trzeba będzie całych lat, aby odbudować utracony stan posiadania. Trzeba odbudować zachwianą wiarę w skuteczność zbiorowych poczynań, zmierzających do osiągnięcia społecznej sprawiedliwości, opartej na poszanowaniu praw i godności jednostki, stojącej nawet na najniższym szczeblu drabiny hierarchicznej. Trzeba odbudować zaufanie, bez którego trudno żyć, tworzyć i do twórczej pracy pociągnąć ogół. Aby to jednak osiągnąć, trzeba również choć trochę optymizmu z naszej strony. Trzeba wierzyć w skuteczność naszej pracy i wysiłków.

Zachowawszy jeszcze trochę życiowego optymizmu, wierzymy w zwycięstwo idei sprawiedliwości oraz w stosunkowo równomierny i harmonijny układ sił, będących gwarancją lepszej przyszłości.

Zorganizowane siły moralne sprawiły, że dekret emerytalny, naruszający nabyte prawa, zostaje cofnięty; aktualną staje się sprawa zmiany tabeli stanowisk oraz ustawy uposażeniowej.

Poszczególne postulaty pracownicze są przedmiotem stałych zabiegów Prezydium Zarządu Głównego i należy stwierdzić z zadowoleniem, że zaczynają one osiągać skutek.

W konglomeracie uchwał Zjazdu Delegatów, jedną z ważniejszych spraw, dotyczącą młodszej generacji urzędników — był postulat mianowania urzędników sądowych i prokuratorskich, którzy posiadają wymagany przez przepisy o państwowej służbie egzamin — urzędnikami *na stałe.*

Postulat ten został uwzględniony w stosunku do tych prowizorycznych urzędników, którzy mają za sobą pięć lat służby państwowej.

Ministerstwo Sprawiedliwości wydało w tej mierze odnośne zarządzenia, w wyniku których kilkuset młodszych kolegów zostanie ustabilizowanych w służbie.

AUDIENCJA W MINISTERSTWIE SPRAWIEDLIWOŚCI

W dniu 6 marca w Ministerstwie Sprawiedliwości odbyła się audiencja u dyrektora Dep. Osobowego p. M. Siewierskiego, przy udziale referenta osobowych spraw urzędniczych p. M. Węglewskiej.

W audiencji ze strony Związku wzięli udział prezes Zarządu Głównego W. Sikorski i generalny sekretarz Z. Szkolnicki, którzy poruszyli sprawę zmiany tabeli stanowisk, dodatków służbowych, mianowania kierowników sekretariatów w sądach grodzkich, mianowań w III kategorii w XI grupie i obsadę wolnych etatów.

1) Co do zmiany tabeli stanowisk, szczególniej tytułu — pomocnik kancelaryjny, — to Ministerstwo Sprawiedliwości już kilkakrotnie przypominało tę sprawę w Prezydium Rady Ministrów i w obecności delegacji p. dyrektor Siewierski porozumiewał się ponownie, skąd otrzymał odpowiedź, że sprawa ta jest w toku i w niedługim czasie będzie załatwiona.

2) Co do dodatków — to sprawa ta z braku środków nie ma widoków korzystnego załatwienia, lecz może znaleźć rozwiązanie przy projektowanej nowej ustawie uposażeniowej.

3) Tytuł kierownika sekretariatu będzie przyznany we wszystkich większych sądach grodzkich i odpowiednie wnioski mogą być już zgłaszane do Ministerstwa, co się tyczy mianowania kierownikami tych sekretarzy, którzy mieli tytuł naczelnego sekretarza, — to Ministerstwo uważa, że z tej kategorii wszyscy zostali mianowani kierownikami za

małymi wyjątkami, uzasadnionymi zmniejszoną kwalifikacją. Pożądane wskazanie konkretnych wypadków pominięcia.

4) Rozpoczynanie służby w III kategorii traktowane jest przychylnie w tej sposób, że po odbytej praktyce i złożonym egzaminie następują mianowania z urzędu w XI grupie.

5) Obsadzanie wolnych etatów w wyższych grupach może odbywać się, niestety, lecz tylko w granicach awansów, przy czym podane zostały cyfry awansowania lutowego, które podajemy na innym miejscu.

W trakcie audiencji delegacji zakomunikowano, że *postulat mianowania na stałe, o co Związek zabiegał, został załatwiony pozytywnie i że wydane zostało zarządzenie dotyczące mianowań tych urzędników prowizorycznych, którzy mają co najmniej pięć lat służby za sobą.*

Sprawozdanie

z plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P.

odbytego w Warszawie dnia 7 marca 1937 r.

Obecni: 1) prezes — Wacław Sikorski, 2) wiceprezes — Stefan Ebel, 3) generalny sekretarz — Zenon Szkolnicki, 4) skarbnik — Leonard Charkiewicz oraz członkowie Zarządu: 5) Tadeusz Cichecki (Łódź), 6) Ignacy Jakowicki (Warszawa), 7) Józef Kosmulski (Lublin), 8) Zygmunt Kraszewski (Łomża), 9) Stanisław Olejowski (Lwów), 10) Leon Paweł Ossowski (Toruń), 11) Jerzy Przyłuski (Warszawa, redaktor i administrator „Apelu"), 12) Kazimierz Sempiński (Poznań), 13) Władysław Trzemżalski (Katowice), 14) Ferdynand Wadowski (Kraków).

Kol. prezes przedstawił następujący porządek obrad:

1) odczytanie protokółu z posiedzenia poprzedniego,
2) sprawy bieżące,
3) wnioski.

Porządek dzienny zatwierdzono, po czym odczytano i przyjęto protokół posiedzenia Zarządu z dnia 24 października 1936 r.

Przewodniczący kol. prezes Sikorski, przystępując do załatwienia spraw bieżących, przedstawił przede wszystkim sprawę deklaracji płk. Koca, w której to sprawie organizacja nasza powinna zająć określone stanowisko. Następnie poruszył sprawę dorocznego Zjazdu Delegatów Związku Zrzeszeń.

W sprawozdaniu z dotychczasowej działalności przedstawił kol. prezes wyniki audiencji, odbytej w dniu 6 marca r. b. u Dyrektora Departamentu Personalnego Ministerstwa Sprawiedliwości p. M. Siewierskiego, przy współudziale referenta spraw urzędniczych p. M. Węglewskiej. O wynikach tej audiencji umieszczamy w niniejszym numerze „Apelu" osobne sprawozdanie.

Po sprawozdaniu nastąpiła przerwa w obradach, gdyż kol. kol. prezes Sikorski i generalny sekretarz Szkolnicki zmuszeni byli wziąć udział w obradach Zarządu Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonariuszów Państwowych i Samorządowych R. P., jakie miały miejsce w tym samym dniu.

W czasie przerwy w posiedzeniu, członkowie Zarządu udali się do Belwederu, gdzie zwiedzono pamiątki po Wielkim Marszałku Józefie Piłsudskim. Wycieczkę do Belwederu prowadził kol. Przyłuski, któremu uczestnicy wycieczki wyrazili za to szczere podziękowanie.

Po wznowieniu obrad przystąpiono do dyskusji i w wyniku jej powzięto jednomyślnie następującą uchwałę:

„U trumny Wodza Narodu, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. ślubował: „w bolesnym dla nas momencie rozstania, kroczyć według Jego przykazań i idei, które żyć będą w nas i naszej potomności".

Z racji wydania przez płk. Koca deklaracji ideowo-politycznej, opartej na wskazaniach Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza, oświadczamy, że jesteśmy nadal wierni złożonemu ślubowaniu i stwierdzamy uroczyście, że naczelnym, statutowym zadaniem naszej organizacji jest: „dążenie do utrwalenia siły Państwa", a odzew w tym kierunku spotka się ze strony urzędników sądowych i prokuratorskich z najwyższym poparciem".

W dalszej dyskusji nad aktualnymi sprawami zawodowymi, w której zabierali głos wszyscy członkowie Zarządu, rozważano następujące sprawy:

1) stosowania oszczędności w obsadzaniu etatów,
2) prowadzenia statystyki, mającej uzasadnić odciążenie stanu urzędniczego w miarę wzrostu agend,
3) zajęcia stanowiska w sprawie cofnięcia zezwoleń na wykonywanie przez osoby przedstawione przez Związki urzędników sądowych dystrybucji w budynkach sądowych,
4) zajęcia odpowiedniego stanowiska w sprawie struktury przyszłej ustawy uposażeniowej,
5) przekazania na zjazd delegatów kwestii umundurowania,
6) popierania aż do skutku sprawy dodatków funkcyjnych lub służbowych dla urzędników sądowych i prokuratorskich,
7) konsolidacji organizacyjnej na terenie Warszawy,
8) przeciwdziałania przestępczości wśród urzędników,
9) dodatków lokalnych dla uzdrowisk,
10) rozłożenia pożyczek oddłużeniowych na dłuższy okres czasu,

We wszystkich poruszonych kwestiach szczegółowych wyjaśnień udzielał kol. prezes Sikorski.

Termin zjazdu delegatów ustalono na 9 i 10 maja r. b. Nadesłanie referatów do uzgodnienia zapowiedzieli kol. kol.: Sikorski, Przyłuski, Trzemżalski i Olejowski. Poza tym ustalono program zjazdu, który będzie ogłoszony.

W dyskusji nad sprawę kas pośmiertnych i ewentualnego ubezpieczenia w PKO., postanowiono tę kwestię przekazać komisji wnioskowej zjazdu delegatów

Kolega Trzemżalski przedstawił sprawozdanie z uczestnictwa reprezentacji naszego Związku Zrzeszeń w Zjeździe Prawników Polskich w Katowicach i zwrócił się do przewodniczącego z apelem o podziękowanie kol. Przyłuskiemu za ułatwienie Związkowi i jego delegatom wzięcia udziału w Zjeździe.

Kol. prezes Sikorski, dziękując w imieniu Zarządu kol. Przyłuskiemu zawiadamia, że nasze wydawnictwo „Apel" weszło jako członek do Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P., za co również kol. Przyłuskiemu, który przyczynił się do tego, w imieniu Zarządu składa podziękowanie. Następnie kol. Przyłuski został wybrany ponownie delegatem do Stałej Delegacji na okres 1937/40.

Na tym posiedzenie zakończono.

O zgodną współpracę

„Apel" to nie tylko czasopismo zawodowe, tak popularne w naszej kadrze urzędniczej, ale to spiżowy dzwon, który uderza od czasu do czasu, nawołując do współpracy, do zbiórki, do szeregu na apel do „Apelu".

„Apel" to wielka rzecz, to koncentracja naszych zmagań, to skupienie naszych myśli, to kontemplacja naszego ducha. W tej kontemplacji dochodzi nas dźwięk tego dzwonu, uderzający w naszą wiarę, w naszą świadomość i oznajmia, że nadchodzi już i nadejść musi dzień, który ma rozjaśnić nasze twarze, to horoskopy lepszej przyszłości, nie tylko na niwie zawodowej, czy gospodarczej, ale przede wszystkim na niwie społeczno-państwowej.

Ten dzwon ma bić stale, bez przerwy, a swoim biciem wskrzeszać wiarę u tych, którzy na chwilę zwątpili lub mają zamiar zwątpić, gdyż ci, a jest ich bardzo dużo, obarczeni troskami materialnymi, potrzebują pociechy, na dziś i jutro.

Uważając czasopismo „Apel" jako „wspólną strzechę" pod którą ma się skupiać całe nasze życie zawodowe, organizacyjne, a w szczególności społeczne, jak dążenia, zdobycze, błędy i doświadczenia, mamy możność li tylko w tym „Apelu" bliższego porozumienia się, bliższego zetknięcia się duchowego, a tym samym — poznania. A o to poznanie i samopoznanie nam chodzi!

Przez tego rodzaju kontakt duchowy, jako jeden z urzędników sądowych w Drohobyczu, pragnę całym sercem w duchu naszego wielkiego wieszcza A. Mickiewicza „miej serce — i patrzaj w serce" — wezwać wszystkich na zbiórkę, na apel do „Apelu"— jak jeden mąż wszystkich, którym dobro i rozwój organizacji i konsolidacji leży na sercu, by znowu energią czynną, silną wolą, owiani wspólną ideą w lepsze jutro, przystąpili do współpracy nad propagandą zdrowych haseł i ideałów, bo tylko ideały będą cementem naszej żywotności dziś i jutro, na każdym odcinku współpracy,

Dotychczas przeważnie kroczyliśmy wąską ścieżką, prześcigając się w biegu, którego metą było osiągnięcie dobrobytu materialnego, a nastawienie w tym kierunku opanowało wyobraźnię i umysły nasze.

Skupienie uwagi nad poprawą bytu materialnego oraz bezlitosna naga rzeczywistość, odwróciła i zmaterializowała nasze pojęcia i dążenia, a wartości zasadnicze, te inponderabilia: jak cnota, męstwo i ideały, uważane są przeważnie na naszym podwórku za oderwane, przestarzałe, a nawet fałszywe pojęcia.

Wyjdźmy z tej wąskiej uliczki, z tego samolubnego podwórka, na szeroki gościniec, który prowadzi do wielkiej odrodzonej Polski — z ducha — a tę wielkość należy wszczepiać u każdego z nas pojedynczo i u wszystkich razem, konstruując w ten sposób model nowego typu, człowieka — urzędnika — obywatela!...

Śledząc już od wielu lat rozwój naszego poczytnego pisma oraz patrząc z bliska na stosunki współżycia koleżeńskiego, w tym zespole sług Temidy, mając na myśli Wschodnią Małopolskę, to naprawdę odczuwa się ból fizyczny, że te stosunki pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

Fałszywa ambicja, fala zazdrości i zarozumiałości, „nadętów" oraz morze zawiści, a w szczególności podrywanie dobrego imienia kolegi-współpracownika, są niestety zjawiskiem codziennym, jakie się spotyka na każdym kroku.

Jest to co prawda ogólno-ludzkie, lecz na miłość Boga, rodzaj naszej pracy, może więcej niż gdzie indziej winien być nacechowany powagą, wysoką etyką, wysokim rozwinięciem godności osobistej i honorem w każdej okoliczności i na każdym odcinku naszej pracy.

Co do stosunków wzajemnych, nauczmy się w momencie szlachetnej rywalizacji wyrażać bezstronnie uznanie swemu koledze, a przede wszystkim koledze młodszemu, w którym naprawdę pokładamy i budujemy nadzieje lepszej przyszłości, a posiew szlachetnego ziarna, rzuconego raz w glebę, świeżą i zdrową wyda w niedalekiej przyszłości obfity plon.

Dlatego też jako „mały" na razie znawca samego siebie, wnikam i wczuwam się w ten stan rzeczy dokładnie i uderzam silnie w dzwon, na alarm, z hasłem „stańmy wszyscy do apelu jak jeden mąż, ramię przy ramieniu i zestrzelmy myśli w jedno ognisko, krocząc od dziś, pewnie w kierunku podniesienia dobrobytu duchowo-moralnego — idąc pewnie do świetlanej przyszłości".

Oby apel mój, zgłoszony do „Apelu" nie był głosem wołającego na puszczy, oby oblicze tego apelu w „Apelu" okazała najbliższa przyszłość.

Drohobycz. *Władysław Szul.*

Krzywdy

Po przeszeregowaniu pracowników państwowych do innych grup uposażeniowych, czytało się w różnych czasopismach, a między innymi w naszym „Apelu", że najwięcej pokrzywdzeni są ci, co pobierają dodatek wyrównawczy. Zdaniem moim, twierdzenia takie są pozbawione słuszności, gdyż pracownicy ci są lepiej sytuowani, w stosunku do tych pracowników, co takiego dodatku wyrównawczego nie otrzymują, a który słusznie by się należał, gdyby przyrost rodzinny nastąpił przed 1 stycznia 1934 r.

Obecnie wytworzyła się wśród pracowników państwowych taka sytuacja, że pracownik nie zawiera małżeństwa, a pracownik, który zawarł małżeństwo przed wydaniem nowej ustawy uposażeniowej i nastąpił u niego przyrost rodzinny nawet o 3 członków, jest bardzo pokrzywdzony, gdyż jest pozbawiony prawa otrzymania dodatku wyrównawczego (rodzinnego).

Naprzykład pracownik mający przed przeszeregowaniem grupę XI, mając żonę i dwoje dzieci, został przeszeregowany do następnej grupy, tj. X i przyznano dodatek wyrównawczy w wysokości 35 złotych miesięcznie, zgodnie z ustawą uposażeniową, natomiast pracownik, u którego przyrost rodzinny wzrósł już w styczniu 1934 r. i później w czerwcu 1935 r. nie ma prawa do dodatku wyrównawczego.

Nadmieniam, że część pracowników otrzymuje dodatek wyrównawczy, który by nie przysługiwał w myśl starej ustawy uposażeniowej, a mianowicie przez ubycie członka rodziny, przez śmierć, ukończenie 18 lat itp. Z tego powodu są pokrzywdzeni pracownicy, którzy nie posiadają prawa do dodatku wyrównawczego, a krzywda ich może sięgać już około 900 złotych i wzrasta co miesiąc, aż do wyrównania krzywdy, przez uzyskanie wyższej grupy lub przez mającą nastąpić nową ustawę uposażeniową.

Nowa ustawa uposażeniowa skrzywdziła pracowników administracji ogólnej, skarbowości, sądownictwa i innych w stosunku do wojska i przedsiębiorstw państwowych w uposażeniu zasadniczym. Przed wydaniem nowej ustawy uposażeniowej otrzymywał pracownik tytułem uposażenia zasadniczego w ostatnim czasie w grupie XI około 156 zł. Obecnie w myśl nowej ustawy uposażeniowej pracownik działu sądownictwa mający grupę XI otrzymuje 130 zł, gdy przodownik policji, który miał w myśl starej ustawy uposażeniowej grupę XI, tj. tę samą co pracownik sądowy — otrzymuje 180 zł z dodatkiem 60 zł wzgl. 80 zł, gdy jest komendantem. Wyjaśniam, że pracownik kolejowy grupy XI otrzymuje 175 zł, a przodownik straży więziennej 180 zł i dodatek służbowy. W myśl starej ustawy uposażeniowej w XI grupie byli pracownicy jak rejestrator wzgl. kancelista sądowy, rejestrator starostwa wzgl. kancelista, asystent kolejowy, asystent pocztowy, przodownik policji państw., przodownik straży granicznej, sierżant W. P., ogniomistrz itp.

Ponieważ ,jak wynika z powyższego, pracownicy sądowi są mocno skrzywdzeni, winniśmy domagać się przez Związek uchylenia krzywdy i postawienia ich narówni z innymi urzędnikami.

Leszno. *Franciszek Smoczyk.*

Jeszcze o chińszczyźnie

Poruszenie w artykule pod tyt. „Chińszczyzna" krzywd wyrządzonych szerokim rzeszom urzędniczym przez ostatnie zaszeregowanie („Apel" nr 12 grudzień 1936 r.), targnęło znowu otwartą ranę istniejącą na naszym organizmie. Mimo najlepszych chęci trudno doprawdy zapomnieć o tym koszmarnym zdarzeniu. Słusznie też podkreśla wspomniany artykuł, że zdarzenie to nurtować będzie wśród nas tak długo, dopóki wyrządzonej krzywdy się nie naprawi. Społeczność urzędnicza uderzona obuchem tego niesłychanego ciosu, nie zdobyła się może wówczas na taki głos protestu, który by opamiętał projektodawców.

Dzisiaj w trzecim roku rządów ustawy uposażeniowej z dnia 28 października 1933 r., kiedy mogliśmy się już oswoić z doznanym ciosem, przychodzi czas na refleksje.

Mimowoli nasuwa się myśl, jak można było dokonać tak niemoralnej rzeczy — odebrać spod ust kawałek chleba człowiekowi niezupełnie sytemu i dać go innym, którzy nietylko że nie doświadczyli w życiu swoim bólu pustego żołądka, ale którzy opływali dotąd we względne dostatki swego żywota!... Czy nie pomyślano o tym, jaki oddźwięk wywołać musi takie postawienie sprawy w szerokich kołach obywateli naszego państwa?... Czyż wywoływanie poczucia krzywdy w sercach ludzi, którzy może najbliżsi byli kiedyś ojczyźnie, leżało w interesie państwa... w dobie dążeń do sprawiedliwości społecznej i pacyfikacji przeciwieństw klasowych? Komu zależało na postawieniu w Polsce jednej warstwy przeciwko drugiej?... Czyż za mało było naszej krzywdy materialnej... że jednocześnie musiano wyrządzić nam inną... moralną... komuż to było potrzebne, aby pozbawić nas czegoś, co Skarb Państwa nic nie kosztowało... komu zależało na jednoczesnym upokorzeniu i obdarzeniu nas tytułami, których szerokie rzesze naszej braci dzisiaj się wstydzą?...

A może gdzieś, przy zielonym biurku, zrodziła się kiedyś — już wówczas przy wydaniu powyższych dwóch rozporządzeń — myśl, aby nas, starą gwardię urzędniczą, która w latach 1918—1920 podjęła ciężki trud zmontowania machiny państwowej, zepchnąć do roli proletariatu urzędniczego... który i tak w dalszym ciągu nieść będzie na swych barkach całą większą część ciężaru pracy dla państwa?

Byłby to zaiste zamiar fatalny w swych skutkach! Mówimy to dzisiaj otwarcie i z podniesionym czołem, świadomi celów i naszej użyteczności w hierarchii ustrojowej.

Bez średniego stanu urzędniczego, nie ma mowy o funkcjonowaniu dobrze zorganizowanego państwa!

To jedno — a powtóre, konto nasze, to nie niezapisana karta. Konto nasze obciążone przelaną przez nas krwią i bliznami, z którymi przyszliśmy niejednokrotnie wprost z pola zmagań wojennych, ze wszystkich frontów, których istnienie przyniosło niepodległy byt naszemu państwu. Zastosowanie względem nas opowieści o murzynie, który zrobił swoje i może odejść, nie uda się. A nie podejmie tego zamiaru nikt, kto świadom jest przyszłości i posłannictwa naszego kraju. Usunięcie wyrządzonej nam krzywdy, to konieczność bieżącej chwili!

Poznań. *A. P.*

O dodatek zdrojowiskowy

Wprawdzie na łamach „Apelu" była już poruszana kwestia dodatku zdrojowiskowego — a o ile sobie przypominam złożono nawet memoriał w tej materii naszym władzom naczelnym — sprawa jednak nie została należycie doceniona i najprawdopodobniej przyczyną była już to nieznajomość stosunków — już to trudne położenie budżetowe Skarbu Państwa.

Dziś jednak w dobie uzyskania równowagi budżetowej, do której niezawodnie w wielkiej mierze przyczynił się stan urzędniczy — wypada tą sprawą zainteresować czynniki miarodajne.

Na pozór wydawałoby się czytelnikowi, że urzędnicy, pełniący obowiązki służbowe w sądach z siedzibą w miejscowościach uzdrowiskowych czy letniskowych — starają się wykorzystać tę sytuację jako argumentu przekonywującego w celu, że tak nazwę, wywalczenia przedmiotowego dodatku.

Stanowisko takie było by jednak z gruntu niesłuszne i świadczyło by dobitnie o nieznajomości stosunków a nadto wielce krzywdzące przy wzięciu pod uwagę faktów, które poniżej przytoczę, a które każdej chwili można stwierdzić.

Otóż postaram się krótko odpowiedzieć: oczywistą i wiadomą jest rzeczą, że do miejscowości zdrojowiskowych w czasie sezonów zimowych i letnich zjeżdża się gromadnie ludność z całej Polski w celach czy to poratowania zdrowia, czy wypoczynkowych, wreszcie rozrywkowych i tym podobnych.

Znane jest nam bardzo dobrze psychiczne nastawienie człowieka udającego się na letnisko w jednym z powyższych celów i to niejednokrotnie nie zasobnego, który za cenę całorocznych oszczędności stara się stworzyć sobie możność spędzenia beztroskiego, wygodnego, wolnego od codziennych zajęć pobytu w zdrojowisku — przy czym zacierając ręce na wspomnienie urlopu, powiada: „tam sobie za wszystkie czasy odbiję".

Nie jeden nie pochwali tego systemu, który przecież ma dużo cech dodatnich, bo jakże można sobie wyobrazić racjonalne przeprowadzenie kuracji, należyty wypoczynek czy rozrywkę, jak nie przy równoczesnym większym wydatku gotówkowym — większym niż tego wymaga zwykły okres roboczy. Do tego zresztą zmusza kuracjusza doraźnie atmosfera panująca w zdrojowisku — wreszcie sam charakter zdrojowiska jako takiego.

Momenty te skrupulatnie wykorzystane są przez miejscową ludność, co uwydatnia się zwłaszcza w cenach mieszkań, utrzymania itp., czego z drugiej strony nie można brać im za złe, bowiem są to przeważnie ludzie biedni, dla których, niejednokrotnie, dochód z kuracjusza stanowi jedyne źródło utrzymania.

Jako mały przykład może posłużyć np. fakt, że za bardzo skromny kawalerski pokój płaci się przeciętnie od 25 do 35 zł miesięcznie — zaś z utrzymaniem bez światła, opału i opierunku od 100 do 110 zł miesięcznie. Taniej coś możliwego dostać niepodobna, bo spotkasz się z jedną lakoniczną odpowiedzią: „przyjdzie letnik, to mi da te pieniądze bez kłopotu w 2 czy 3 miesiącach".

A przecież wiemy, że nawet w dużym mieście wydatki podobne można opędzić kwotą maksymalnie do 80 zł miesięcznie.

Za podstawę posłużyła mi miejscowość zdrojowiskowa Muszyna, gdzie ma siedzibę sąd grodzki; leży ona w połowie drogi między Żegiestowem Zdrojem a Krynicą Zdrojem. Przypuszczam, że identyczne, może nawet gorsze warunki spotyka się w innych zdrojowiskach, a nawet miejscowościach położonych w pobliżu zdrojowisk będących siedzibą sądów grodzkich.

Jeżeli zaś chodzi o Muszynę, to ta odznacza się specjalną drożyzną ze względu już nie tylko na jej charakter miejscowości zdrojowiskowej, ale głównie ze względu, — jak to wyżej zaznaczyłem — na jej położenie między dwoma, o wielkiej frekwencji kuracjuszów, zdrojowiskami, do których okoliczna ludność, kierując się nieodpartym przyzwyczajeniem z lat ubiegłych, wywozi wszystkie artykuły pierwszej potrzeby, za które w konsekwencji w Muszynie płaci się wprost bajońskie sumy — boć całkiem poprostu przywozi się je tu z Krynicy Zdroju.

Proszę sobie zatem wyobrazić żyjącego w tych warunkach urzędnika sądowego z uposażeniem IX, X, XI czy XII grupy, który przecież w więcej normalnych warunkach ma przysłowiowe *„za dużo aby umrzeć, a za mało aby żyć"*. Nic też dziwnego, że urzędnicy w tych okolicznościach odmawiają sobie poza chodzeniem w dziurawych butach — takiej najmniejszej przyjemności jak dziennik, czytelnia, lektura zawodowa itp., są jednym słowem wyeliminowani z życia towarzyskiego i kulturalnego; o jakiejś zabawie, kontakcie bezpośrednim z pięknym światem czy też papierosie, zapomnieliśmy — to wszystko zapomniane szlagiery — a koledzy obarczeni rodzinami — no... to pożal się Boże. Dosłownie ograniczony jest człowiek do przeczytania raz w miesiącu „Apelu" od czasu do czasu pożyczonej od sędziego gazety i zapłacenia do kilku stowarzyszeń składki miesięcznej — oto wszystko!

Niekt nam nie zaprzeczy, że przecież mamy prawo od życia więcej wymagać, jesteśmy małymi kół-

kami i sprężynami ogromnego aparatu wymiaru sprawiedliwości, od których dziś znacznie więcej się wymaga, czego wyrazem są obowiązujące regulaminy i okólniki.

Stanowisko to jest zresztą zupełnie słuszne, boć przecież urzędnika wymiaru sprawiedliwości musi bezwzględnie cechować większe doświadczenie, wiadomości z różnych dziedzin i większy polot samodzielności, niż urzędników innych dykasterii, których praca jest zazwyczaj, z małymi wyjątkami, więcej jednokierunkowa. My zresztą sami przecież doskonale sobie z tego zdajemy sprawę, bo tego od nas wymagają sprawy wysoce zróżniczkowane, z jakimi się spotykamy w naszym zawodzie, który wymaga wyrobienia społecznego, zwłaszcza przy przeżywanym kryzysie i szalonym tempie życia czasów współczesnych. Niewątpliwie dużo nam dają w tej mierze — zwłaszcza pokoleniu młodszemu — ludzie wykształceni, zazwyczaj doświadczeni i życiowo wyrobieni, z którymi się spotykamy w codziennym biurowym życiu — to wszystko jednak nie wystarcza, trzeba poprostu coś przeczytać, nad sobą popracować na co w tych warunkach trudno się zdobyć, bo i chęci brak, skoro stale jesteś zakłopotany o lepsze i możliwsze jutro.

Tu wypada nadmienić, że funkcjonariusze Poczt i Telegrafów, straży granicznej, policji państwowej, taki czy inny dodatek otrzymują, a tylko my sądownicy nawet i pod tym względem potraktowani jesteśmy jakoś inaczej.

Są to fakty smutne, a jednak prawdziwe, wzięte z życia, które przecież winny ulec zmianie na lepsze; sprawa musi znaleźć zrozumienie i mamy nadzieję, że czynniki kompetentne nie przejdą nad tą piekącą i nie cierpiącą zwłoki sprawą do porządku dziennego.

Muszyna. *Jan Heilman.*

Niezadowolenie opinii publicznej z oszczędności w sądownictwie

Sprawę niedostatecznej obsady osobowej w sądach poruszaliśmy niejednokrotnie, wykazując cyfrowo wzrost spraw. I nie tylko my wykazywaliśmy, bo wykazywały to w sposób wysoce przekonywujący źródła urzędowe, na które powoływano się z trybun parlamentarnych. Równoległe ze zwiększonym napływem spraw powinno iść odpowiednie zwiększenie ilości sędziów i urzędników. Tak by wskazywał porządek rzeczy. Tymczasem spotykamy się ze zjawiskiem wręcz odwrotnym, gdyż następują od czasu do czasu redukcje etatów, szczególniej urzędniczych. Są to skutki nadmiernych oszczędności, stosowanych stale w odniesieniu do wymiaru sprawiedliwości. Niestety, nawet „nadludzka praca i ofiarność administratury i urzędników sądowych" (wg określenia b. Ministra Sprawiedliwości) nie może podołać nadmiernemu ciężarowi pracy. Tworzą się zaległości, późne terminy rozpraw, powodujące uzasadnione żale i narzekania społeczeństwa. Sądy są przeciążone ponad wszelką miarę i w tych warunkach, rzecz oczywista, nie mogą funkcjonować tak, jakby tego należało sobie życzyć. Sprawa ta poruszana jest na forum parlamentarnym, poruszana jest w prasie i dochodzi do tego, że rozdrażniona opinia publiczna m. in. zaczyna atakować Związek Urzędników Sądowych, zarzucając mu, że w tej sprawie nie przejawia swej działalności.

Jeżeli chodzi o nasze stanowisko w tej sprawie, to zarzut tego rodzaju jest niesłuszny, gdyż Związek nie ma na tę sprawę decydującego wpływu, a jak zaznaczyliśmy na wstępie, robi co może w poruszonej kwestii, obrazując istotny stan rzeczy w swych wystąpieniach tam, gdzie należy. Naszą rzeczą jest przedstawić i oświetlić istotny stan rzeczy. My to robimy od szeregu lat, więc zarzut pada w próżnię. I nie tylko Związek robił i robi wysiłki w tym kierunku, czynią to odpowiedzialni za stan sądów ich kierownicy — prezesi, lecz cóż można poradzić, jeżeli daleko idące oszczędności na resorcie wymiaru sprawiedliwości głuszą wszelki głos znaną odpowiedzią — braku gotówki, że w tym stanie rzeczy najsłuszniejsze przedstawienia nie mogą doznać uwzględnienia.

Jaskrawym przykładem poruszonego niedomagania będzie stan rzeczy, jaki panuje na Śląsku. Dziennik „Polonia", wychodzący w Katowicach, przytacza, że *liczba spraw w sądzie grodzkim w Katowicach w stosunku do czasów przedwojennych wzrosła o 200%, a mimo to obecnie jest znacznie mniej sędziów i urzędników sądowych niż ich w tym samym czasie było.* Według podanych obliczeń *liczba urzędników zmniejszyła się o przeszło 40%.* Sytuację częściowo ratują *bezpłatni praktykanci;* a dalej pisze, że administracja państwowa jest za bardzo rozbudowana, czego nie można powiedzieć o sądownictwie. Wysuwa twierdzenie, że powiększenie etatów sędziowskich i urzędniczych jest palącą kwestią w najbliższym czasie i kończy uwagą, że na to muszą znaleźć się fundusze, a zresztą należy pamiętać, że instytucje wymiaru sprawiedliwości na całym świecie nie są instytucjami dochodowymi.

Obok tej bolączki to samo pismo porusza drugą — brak należytego pomieszczenia dla sądów. Co na ten temat pisze, pozwalamy sobie przytoczyć w dosłownym brzmieniu:

> „Ponieważ Katowice cierpią na brak gmachów publicznych, jakkolwiek znalazły się pieniądze na budowę wystawnych, mniej potrzebnych gmachów, *urzędnicy sądowi zmuszeni są pracować w strasznych warunkach zdrowotnych i higienicznych. W gmachu przy ul. Mikołowskiej 2 mieści się sąd grodzki, sąd okręgowy karny, prokuratura sądu okręgowego i sąd handlowy, a dawniej mieścił się jedynie sąd grodzki. To też pomijając fakt, że urzędnicy są rozlokowani po piwnicach, zazwyczaj w jednej małej ubikacji pracuje po kilku urzędników. Ubikacje te zawalone są aktami i stołami tak, że*

interesant musi stać przy drzwiach, a o tym, by jednocześnie weszło do takiego biura dwóch interesantów, nie może być mowy. Dlatego też wszystkie poczekalnie przy salach rozpraw zostały zniesione i zamienione na biura. Publiczność na rozprawy musi wyczekiwać nieraz po kilka godzin na korytarzach, gdzie ustawiono kilka ławek.

Cywilny są okręgowy umieszczono w bocznym gmachu dyrekcji kolei i urzędnicy tego sądu pracują w jeszcze gorszych warunkach. Już wnętrze tego gmachu robi wrażenie ohydnej dziury. Biura są ciemne i wilgotne a jest ich przy tym bardzo mało, więc urzędnicy gniotą się w nich poprostu.

W tych warunkach nie można się dziwić, że urzędnicy sądowi są często zdenerwowani i nie zawsze odpowiednio odnoszą się do stron. Najczęściej zdarza się to w gmachu przy ul. Mikołowskiej. Podrażnieni urzędnicy dokuczają sobie również wzajemnie. Największa bolączka ta uwypukla się w sekretariatach karnego sądu okręgowego".

W końcu pismo to apeluje o jak najszybsze wybudowanie odpowiedniego gmachu dla władz wymiaru sprawiedliwości w Katowicach.

Przedstawiony obraz namalowany jest w czarnych barwach, lecz trzeba być na miejscu i zobaczyć Sąd Okregowy w Katowicach, gdzie się mieści Prezydium sądu i wydziały cywilne przy ul. Dworcowej, w budynku dyrekcji kolei, ażeby ten obraz utrwalił się w pamięci. Pomieszczenia ciemne, brudne, zatłoczone. Nie dlatego brudne, że brak porządku, nie, brudne tym charakterystycznym osadem, właściwym starym i ciemnym pomieszczeniom, przepełnionym w dodatku ludźmi, gratami i szpargałami akt. Praca w takich warunkach więcej podobna jest do domu kaźni, z którego wydziera się krzyk rozpaczy, wołający o światło, o przestrzeń, o urządzenia, na których mogłoby się zatrzymać oko bez wstrętu, o więcej kulturalne warunki pracy, o które walczy cała dzisiejsza ludzkość. Sale sądowe, na których odbywają się rozprawy, stanowią jeden większy pokój, połowę którego zajmuje podium sędziowskie, a drugą połowę wypełnia jedna, rzadko dwie ławki przeznaczone dla publiczności. Gmach sam i wnętrze jego robi przygniatające wrażenie i mimo woli nasuwa się myśl, że tu w stolicy Śląska, w skarbnicy czarnych diamentów, w ośrodku nieprzebranego bogactwa — w takim ubóstwie i zaniedbaniu znajduje się tak wysoka instytucja, jak sąd — świątynia Temidy.

I tym bardziej przykro się odczuwa to ubóstwo na tle pięknych wspaniałych gmachów, wybudowanych przez województwo dla urzędów administracyjnych, dla urzędników tych urzędów, towarzystw sportowych i innych. Powstały na wolnych terenach całe nowe ulice, pobudowano luksusowe gmachy, pałace, lecz niestety, zabrakło gmachu dla sądów, które znajdują się w bezprzykładnych warunkach, wywołujących oburzenie u swoich i obcych.

Czyżby nie nadszedł już najwyższy czas, ażeby i tu zerwać ze szkodliwą oszczędnością, tak ze względu na warunki pracy i ze względu na prestiż sądownictwa i aby sądy miały odpowiednie do swego przeznaczenia gmachy.

Spotykamy się z dziwnym brakiem zrozumienia dla potrzeb sądownictwa, dużo tu winna znów ta polityka nadmiernych oszczędności, stosowanych od wielu lat w odniesieniu do resortu wymiaru sprawiedliwości, lecz nadszedł już najwyższy czas, aby ze względu na potrzeby społeczeństwa, ze względu na warunki pracy i prestiż sądownictwa nastąpił zwrot i to upośledzone sądownictwo przypomniało, że ono domaga się jeżeli nie lepszych, to przynajmniej takiego samego ustosunkowania się do jego potrzeb, jakie ma miejsce do innych działów służby państwowej.

Nowelizacja ustawy emerytalnej

Zapowiedziany przez posła Ostafina projekt ustawy w sprawie zmiany niektórych przepisów emerytalnych, został złożony do laski marszałkowskiej i dnia 2 marca rozpatrywany był na komisji budżetowej. Projekt dotyczy zniesienia przepisów art. 2, 3 i 6 dekretu Prezydenta R. P. z dn. 22 listopada 1935 r. a wzamian wprowadza ograniczenia do przepisów art. 11, 25, 29 i 81 ustawy emerytalnej (ograniczenia te wyszczególniliśmy w poprzednim numerze „Apelu", w artykule: „Sprawy emerytalne") oraz wprowadza 5% obniżkę zaopatrzeń emerytalnych pod nazwą opłat(?), które w każdym następnym roku będą malały o 1% i zakończą się z dniem 1 kwietnia 1942 r. Opłaty te nie będą pobierane od zaopatrzeń, wysokość których wraz z dodatkami nie przekracza: dla emerytów 100 zł, dla wdów 50 zł, a dla sierot 25 zł miesięcznie.

Niezależnie od tych zmian poseł Jurkowski zgłosił dwa projekty: jeden — o doliczaniu do podstawy wymiaru uposażenia emerytalnego — dodatku wyrównawczego, drugi — dotyczący zmian w rozporządzeniu o prawie wyboru zaopatrzenia. Według tego ostatniego projektu do wysługi emerytalnej doliczałby się okres służby, odbyty po dniu 31 stycznia 1934 z tym, że prawo wyboru dla przechodzących w stan spoczynku do 30 czerwca 1937 r. przysługiwałoby do 31 lipca 1937 r., a w pozostałych wypadkach prawo wyboru przysługiwałoby w ciągu 30 dni po doręczeniu orzeczenia o przyznaniu i wymiarze emerytury.

Wnioski posła Jurkowskiego nie przeszły na komisji, gdyż wiceminister Skarbu p. Grodyński zastrzegł konieczność traktowania zagadnienia emerytalnego w ramach zakreślonych postulatem równowagi budżetowej. Natomiast przyjęty został projekt posła Ostafina z poprawką posła Wagnera, aby doliczanie 10 lat do wysługi (art. 11 ust. emer.) pracownikom, którzy utracili 95% zdolności zarobkowania w bezpośrednim związku ze służbą, miało charakter prawa obligatoryjnego, a nie fakultatywnego.

Z życia naszych Stowarzyszeń

KATOWICZE. — *Rozdział zapomóg.*— Pod protektoratem JWP. dr Agenora Frendla, Prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach przystąpił Zarząd Stowarzyszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Katowickiej w Katowicach, podobnie zresztą jak w ubiegłym roku, do obdarowania niezamożnych wdów i sierot, pozostałych po zmarłych urzędnikach sądowych i prokuratorskich miejscowej apelacji.

Przyjmując, że okres świąt Bożego Narodzenia jest najodpowiedniejszą chwilą do przyjścia z pomocą materialną wdowom i sierotom, udzielono tymże bezzwrotnych zapomóg, po 100 zł, a niektórym po 50 zł, zależnie od tego czy i ile wdowa posiada dzieci na utrzymaniu.

Ogółem wypłacono w tym roku na ten cel z funduszów uzyskanych ze sprzedaży znaczków kwotę 900 zł.

KRAKÓW. — *Walne Zgromadzenie.* — W dniu 14 lutego 1937 r. odbyło się przy współudziale bardzo licznie zebranych członków tak miejscowych jak i zamiejscowych doroczne Walne Zgromadzenie członków Zrzeszenia, które zaszczycili swą obecnością JWPP. Alfons Głowacz Wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Paweł Szuchiewicz Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego w Krakowie i dr Mieczysław Szewczyk Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Krakowie.

Walne Zgromadzenie zagaił kol. prezes Ferdynand Wadowski o godz. 10.30. Po przywitaniu obecnych przedstawicieli władz przełożonych, delegatów zamiejscowych, koleżanek i kolegów przedstawił bardzo szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu Zrzeszenia na rok ubiegły.

Kol. prezes Wadowski zwrócił uwagę na olbrzymie trudności w realizowaniu słusznych naszych postulatów z uwagi na ciężkie położenie Państwa oraz niejednokrotnie brak solidarności wśród rzesz urzędniczych, gdzie wiele jednostek przez swą bierność paraliżuje pracę i wysiłki nad polepszeniem bytu ogółu urzędników.

W końcu swego sprawozdania, którego z uwagi na szczupłe ramy komunikatu niepodobna przytaczać szczegółowo, kol. prezes Wadowski dziękuje imieniem wszystkich urzędników Apelacji Krakowskiej za życzliwe i przychylne traktowanie starań o polepszenie bytu urzędników przez pp. Przełożonych i zapewnia, że pp. Przełożeni zdobyli sobie za to wśród szerokiej rzeszy urzędniczej wdzięczność i głęboki szacunek.

Następuje sprawozdanie kol. skarbnika oraz komisji rewizyjnej, po których zarządza kol. prezes Wadowski krótką przerwę. Panowie przedstawiciele władz przełożonych wśród oklasków opuszczają salę posiedzenia.

Po przerwie następuje bardzo ożywiona i długa dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu i komisji rewizyjnej, świadcząca o bardzo dużym zainteresowaniu się zebranych sprawami Zrzeszenia.

Po zamknięciu dyskusji uchwalili zebrani przez akłamację absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Po dłuższych debatach nad poszczególnymi pozycjami preliminarza budżetowego uchwalono budżet na rok 1937.

Przedstawiony przez Zarząd projekt stworzenia przy Zrzeszeniu koleżeńskiej kasy zapomogowej na wypadek śmierci lub zwolnienia z pracy nie został przez Walne Zgromadzenie uchwalony, lecz utrzymano dawny stan rzeczy (Zrzeszenie wypłaca bez specjalnych opłat ze składki członkowskiej wynoszącej 1.50 zł miesięcznie w razie zmierci członka 350 zł, w razie śmierci żony członka zł 250, w razie śmierci dziecka członka 150 zł i w razie śmierci rodziców będących na wyłącznym utrzymaniu członka stanu wolnego zł 100).

W dalszym ciągu przystąpiono do wyboru nowych władz Zrzeszenia na okres 3 lat.

W głosowaniu tajnym wybrani zostali:

Prezes Wadowski Ferdynand, I wiceprezes Hartman Emil, II wiceprezes Böhm Stefan. Członkowie Zarządu: Korzeniowski Stanisław, Płachciński Jakób, Doening Oskar sen., Lenczowski Szczepan, Woźniak Stanisław, Szymański Adam, Jaworski Edward, Ehrlich Adolf, Gąsior Jan, Janicki Klemens, Międlar Stanisław, Roliński Piotr, Banaś Józef. Zastępcy członków Zarządu: Piekarz Franciszek, Majcherek Teofil, Brzostowicz Baltazar, Szpetmańska Maria, Zychowski Józef.

Członkowie Komisji Rewizyjnej: Brennenstuhl Jan, Zajtz, Jurand Tadeusz, Pietsch Tadeusz. Zastępcy członków Komisji Rewizyjnej: Kellerówna Helena, Wiesiołowski Gerard.

W czasie obliczania głosów przez komisję skrutacyjną Walne Zgromadzenie powzięło cały szereg uchwał, mających na celu poprawę bytu urzędników sądowych i prokuratorskich oraz uchwał mających na celu wzmożenie pracy organizacyjnej na terenie Zrzeszenie.

Najważniejszą z uchwał była rezolucja, przyjęta gorącymi oklaskami przez wszystkich zebranych, którą tu podajemy w streszczeniu:

I. Wyrazić gorące podziękowanie Prezydium Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. w Warszawie za dotychczasowe niezmordowane starania w kierunku złagodzenia ciężkiej doli urzędników sądowych i prokuratorskich, uwieńczone poważnymi sukcesami, i prosić gorąco o dalszą pracę nad załatwieniem skromnych lecz słusznych postulatów urzędniczych.

II. Domagać się, by Zarząd Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Krakowie, wspólnie z Zrzeszeniami Apelacyjnymi całej Rzeczypospolitej i z Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. w Warszawie na czele—dążył do:

1) zniesienia podatku specjalnego od uposażeń, nieprzekraczających kwoty 450 zł miesięcznie,

2) zmiany ustawy o państwowej służbie cywilnej z dnia 17.II.1922 r. Dz. U. R. P. nr 21 poz. 164, uzupełnionej rozporządzeniem Prezydenta R. P. z dn.

7.X.1932 r. Dz. U. R. P. nr 87 poz. 737 a to art. 17 i art. 41 przez wprowadzenie zasady automatycznego przechodzenia do wyższych grup uposażenia, a to dla urzędników II kategorii do VI grupy uposażenia, zaś dla urzędników III kategorii do VII grupy uposażenia,

3) zmiany obowiązującej obecnie tabeli stanowisk w tym kierunku, by tytuł „pomocnik kancelaryjny“ zastąpiony został innym, nie uwłaczającym godności urzędnika państwowego,

4) zmiany obecnie obowiązującej ustawy uposażeniowej w tym kierunku, aby zapewniała urzędnikom sądowym:

a) dodatki za wysługę lat,

b) dodatki na rodzinę aż do 3 członków włącznie,

c) zwrot opłat szkolnych za dzieci nieprzyjęte do szkół państwowych,

d) dodatki lokalne dla miejscowości o silniejszym zaludnieniu,

e) dodatki dla miejscowości klimatycznych,

f) dodatki za godziny nadliczbowe,

g) początkowe wynagrodzenie dla praktykantów II kat. według X, a dla praktykantów III kateg. według XI grupy, a to dla odróżnienia stanowisk urzędniczych od stanowisk niższych funkcjonariuszów państwowych,

5) jednorazowe posunięcie o jedną grupę wyżej wszystkich tych urzędników, którzy od 5 lat nie awansowali a posiadają dobre kwalifikacje służbowe, a przede wszystkim tych, którzy przy zaszeregowaniu od połowy 1934 r. doznali straty materialnej i pobierają zasiłek wyrównawczy,

6) awansowania do VI grupy uposażenia tych urzędników II kategorii, którzy przynajmniej od 3 lat posiadają VII grupę uposażenia i pełnią funkcje kierowników sekretariatów lub wykonywują inne ważniejsze czynności i posiadają bardzo dobre kwalifikacje,

7) zmiany obowiązujących obecnie przepisów o tajnych kwalifikacjach i przywrócenia kwalifikacji jawnych,

8) przyznanie państwowej pomocy lekarskiej także rodzinom emerytów i rozszerzenie tej pomocy na dentystykę,

9) przywrócenie 50% zniżki kolejowej według taryfy normalnej i rozciągnięcie uprawnień do korzystania z tych ulg także na żony emerytów,

10) zniesienie dekretu emerytalnego z dnia 22 listopada 1935 r.,

11) zmiany rozporządzenia o odłużeniu urzędników przez rozszerzenie spłacalności rat na lat 10, co będzie ulgą dla zasłużonych.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zakończono Walne Zgromadzenie o godz. 21.45.

SĄD NAJWYŻSZY. — *Doroczne Walne Zebranie.* — Dnia 13 marca r. b. odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Stowarzyszenia Urzędników Sądu Najwyższego. Zebranie zagaił kol. prezes Przyłuski, witając w serdecznych słowach przybyłego na zebranie kol. Wacława Sikorskiego, prezesa Związku Zrzeszeń. Na przewodniczącego Walnego Zebrania powołano kol. Marię Dembicką, a na asesorów kol. kol. Jana Korczyńskiego i Ksawerę Dąbrowską.

Kol. prezes Sikorski powitał zebranych, stwierdzając, że tak liczna frekwencja członków, świadczy wymownie o dużym wyrobieniu organizacyjnym jej członków oraz zainteresowaniu stowarzyszonych sprawami organizacyjnymi, czym nie mogą się poszczycić inne organizacje nawet ewidencyjnie o dużej ilości członków.

Kol. Sikorski zaznajomił zebranych o pracach naszej organizacji centralnej w związku z jej statutową działalnością i życzył zgodnych i owocnych obrad. Kol. Przyłuski podziękował kol. Sikorskiemu za jego serdeczne słowa, stwierdzając, że Stowarzyszenie jest świadome faktu, że tylko wspólne wysiłki urzędników sądowych, zjednoczonych w jednej wielkiej organizacji, mogą dać realne wyniki i wierzy, że Związek Zrzeszeń z kol. Sikorskim, jako prezesem na czele, pracom tym podoła.

Następnie złożono sprawozdania: ogólne, kasowe i komisji rewizyjnej, po czym, na wniosek komisji rewizyjnej, po dłuższej dyskusji, jednogłośnie udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi i wyrażono podziękowanie za ofiarną i pozytywną pracę, dla dobra członków.

Po załatwieniu niektórych spraw natury organizacyjnej, przystąpiono do wyborów. W głosowaniu jawnym, na następną kadencję, wybrano ponownie ustępujące władze Stowarzyszenia.

Dnia 16 marca Zarząd Stowarzyszenia ukonstytuował się następująco: prezesem zarządu wybrano przez aklamację kol. Przyłuskiego, który jednak wyboru nie przyjął z uwagi na stan swojego zdrowia, wobec czego dokonano ponownych wyborów Zarządu do którego weszli kol. kol.: prezes — Z. Popieluch, wiceprezes — I. Jakowicki, sekretarz — J. Tymieński, skarbnik — E. Zawadka, członkowie Zarządu — J. Przyłuski, E. Eskler, M. Korczyńska; komisja rewizyjna—O. Endert, M. Smolicz, E. Echaust; sąd koleżeński — J. Drabik, J. Korczyński, Z. Młodzianowska.

„SĄ LUDZIE – OCEANY”

Stoimy wobec człowieka-oceanu, a takim jest Józef Ignacy Kraszewski.[1]) „Któż bowiem może powiedzieć, że objął okiem wybrzeża jego działania, zmierzył wszystkie głębie jego pomysłów, oraz zbadał gruntownie przebogaty archipelag jego tworzywa?“

On to przeciw orężowi przemocy, sto lat temu wstecz, przemienił pióra w niezwyciężony oręż. I staczał swą walkę dłużej niż którykolwiek z najsłynniejszych w dziejach rodu ludzkiego wojowników. Toczył ją sercem i duchem, nigdy nie znużony, nie zniechęcony, nieustraszony. A były to czasy, kiedy nawet cofanie się w zaciszną samotność studiów, jak i ruchliwa skrzętność zewnętrzna, były równie podejrzane; w których rozwój duchowy narodu, znachodził na każdym kroku tysiące zapór.

Nie ma jednak pola, nie ma prawie umysłowego życia kierunku, w którym by nie było wydatnego

1) W roku bieżącym Polska czci 125-lecie urodzin i 50-lecie jego zgonu. Urodzony 26 lipca 1812 r. w Warszawie, zmarł 19 marca 1887 r. Nestor polskich pisarzy Aleksander Świętochowski, pisze: „Kraszewski był i jest dotąd w Polsce pisarzem wielkim, a w literaturze całego świata jedynym“.

pracy jego dowodu. Ten wielki bojownik, co po zwycięskich bojach, koroną wieczną został ukoronowany, był prawdziwym bohaterem w boju dla miłości Boga, Ojczyzny i Narodu, był wielkim nauczycielem na rozległej widowni życia narodowego. Dzięki też i jego zasiewowi, ofiarne żniwo Współczesnego Geniusza dało obfity plon.

Tytaniczna ruchliwość Kraszewskiego dokonała cudu. Napisał bowiem do 350 dzieł kilkutomowych. Jakaż to musiała być niepospolita organizacja pracy, jaka ekonomia czasu, jaka wytrwałość i biegłość. Wprawiał i wprawia on w zdumienie niewyczerpaną płodnością i twórczością umysłu i wszechstronnością studiów i poglądów. Każdy jego rok naznaczony jest jakąś wybitną zasługą literacką, zainicjowaniem jakiejś zbawiennej myśli, zabraniem głosu w jakiejś ważnej sprawie publicznej. Ani zajęcia redaktorskie, ani udział w innych sprawach nie powstrzymywały nieprzerwanego strumienia jego prac literackich i publikacyj. Idą przeto ciągle po sobie powieści krótsze i dłuższe, poezja, komedie i studia, opisy podróży i przekłady, sprawzodania, krytyki i recenzje i wiele, wiele innych różnorodnych tworów. Nie było prawie w ostatnich dziesięciu latach jego życia, literackiego czasopisma w języku polskim, z którym by on nie współpracował.

W wielkim pochodzie ku wolności, był on najpewniejszym przewodnikiem. Wskazywał jaką drogą naród ma kroczyć. I choć ideologia jest zmienną rzeczą, jak i warunki które ją wytworzyły, przez co niektóre wskazania straciły na aktualności, ale system narodowych wartości, jako wyraz zbiorowej duszy narodu — pozostał.

Mając pełne miłości Boga i bliźniego serce, umiał przyłożyć ten wybraniec i pomazaniec Boży, kojącą dłoń do serca swego narodu i czujne ucho do jego piersi. Ten mikrokosmos, który się nam w jego utworach roztacza, jest przeto tak dokładnym i wiernym odbiciem swego pokolenia, że nie ma gałęzi zawodu czy pracy, w których nie byliby reprezentowani. Mamy przeto tam i sądownictwo.

Możemy więc, czytając jego utwory, pobiec myślą daleko wstecz, w ojczystą sądowniczą przeszłość. „Żyj obyczajnie, nikogo nie krzywdź, oddaj każdemu co mu się należy, oto jest elementarz dla tych, co powołani są, bliżej czy dalej — ku czci Sprawiedliwości" — „Według urzędnika sądzi się o władzach i o władzy" — „Najlepsze prawa spełzną, jeśli organa wykonawcze złe będą. Potrzeba wytworzenia i podniesienia ducha hierachii urzędniczej, ustalenia w niej prawości i godności jako trwałego obyczaju" — wyczytujemy u niego.

A czy to nie zawsze aktualne: „Nie ma takiej dziedziny pracy, takiego stanowiska, takiej placówki w życiu narodowym, gdzie miłość ojczyzny i chęć przyłożenia się do jej pomyślności, nie dała by wyników dobrych i trwałych".

A dalej nas uczy: „Zamiast utyskiwać i narzekać, biadać i krytykować jałowo, trzeba zabrać się do rzetelnego wysiłku!"

Społeczeństwo ówczesne nauczyło się przyjmować rady i sądy Kraszewskiego z uległością syna. Nauczmy się tego i my. A on też mówił: „Miłość ojczyzny, czym byśmy nie byli, niech będzie dla nas skarbem najświętszym, pochodnią jasną w pracy i trudzie codziennym, drogowskazem i przewodnikiem w tej wędrówce ziemskiej".

Nie wysokie wymagania stawia on nam, a normalne. „Upadek bowiem autorytetu sądownictwa w społeczeństwie, jak powiedział Adam Borkowski— to upadek społeczeństwa całego". A jeśli porównują sędziego do kapłana — to my jesteśmy diakonami, a bez ich rzetelnej pracy też kościół sprawiedliwości nie ostoi.

Biała Podlaska. *Bogusław Miciński.*

Projekt zmian

w ustroju sądów powszechnych i w postępowaniu karnym

Uchwałą Rady Ministrów z dn. 21.I.1937 r. przyjęty został projekt zmian w ustroju sądów powszechnych i w postępowaniu karnym i wniesiony do Sejmu. Projekt przewiduje zniesienie sądów przysięgłych i instytucji sędziów pokoju. Sądy przysięgłych funkcjonowały jedynie w Małopolsce jako zabytek przeszłości. W pozostałych dzielnicach Polski mimo, że prawo o ustroju sądów powszechnych z roku 1928 wprowadzone zostało w życie około 9 lat temu i była w nim przyjęta koncepcja sądów przysięgłych, jednak nie doczekała się ona wprowadzenia w życie. Nie doczekała się również realizacji instytucja sędziów pokoju, zastrzeżona w swoim czasie w postanowieniach Konstytucji z r. 1921.

Jak z tego wynika, projektowane obecnie w tej części zmiany nie wnoszą żadnych przeobrażeń praktycznych, a jedynie ulega zmianie pogląd założeń teoretycznych co do celowości i potrzeb instytucji istniejących dotąd w formie projektów, nadających się do urzeczywistnienia.

Idea sądów przysięgłych w ostatnich czasach miała wielu przeciwników, a instytucja sama spotykała się z zarzutem, iż jest przeżytkiem, a nawet działa ze szkodą dla prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. Co do sędziów pokoju, to instytucja ta, z uwagi na zmianę Konstytucji, zatraciła swoje o nią oparcie i istniała jako martwy i niezrealizowany przepis na przestrzeni szeregu lat. Zresztą pomyślana w ujęciu, jakie znalazło swój wyraz w przepisach o ustroju sądów, instytucja ta może w swym założeniu miała nastawienie idealne, lecz w warunkach naszej rzeczywistości praktycznie wprost nie wyobrażamy jej sobie. Nastręcza nam się tylko jedna uwaga: czy instytucja sędziów pokoju nie mogłaby być raczej zmodyfikowana, a stanowiska sędziów obsadzone przez tych licznych adeptów wiedzy prawniczej, których jest nadmiar i którzy w dobie obecnej stanowią poważną troskę zarządu wymiaru sprawiedliwości. Do kompetencji tak pomyślanych sądów mogłyby i powinny przejść wszystkie sprawy z przepisów

o wykroczeniach i w ten sposób poddać całokształt spraw objętych kodeksem karnym i przepisami prawa o wykroczeniach pod pieczę i nadzór Ministerstwa Sprawiedliwości.

W naszym pojęciu pożytek byłby duży z takich zmian, gdyż wymiar sprawiedliwości byłby skoncentrowany w sądach par excellence, a ponadto wymiar sprawiedliwości stałby się bardziej udostępniony dla szerokich mas społeczeństwa, szczególniej dla ludności wiejskiej.

Koncepcją przekazania czynów objętych prawem o wykroczeniach sądom administracyjnym nie zachwycaliśmy się i dziś uważamy, że posunięcie to w warunkach naszej rzeczywistości nie wydaje się nam trafne. Są to uwagi luźne, ludzi którzy, aczkolwiek stoją z dala od polityki wymiaru sprawiedliwości, tym nie mniej zazdrośnie strzegą interesów tego resortu, w którym służą.

Dalsze zmiany dotyczą przepisów pragmatyki sędziowskiej i pisarzy hipotecznych; tych ostatnich dociąga się do miary stanowisk sędziów okręgowych, przy czym przewiduje się obsadzenie stanowisk elementem sędziowskim, gdyż wg przepisu art. 255 § 6 prawa u. s. p. do końca 1937 r. mogą być zwalniani lub mianowani sekretarzami sądowymi ci pisarze hipoteczni, którzy nie ukończyli uniwersyteckich studiów prawniczych. Jest to koncesja na rzecz prawników. Dotychczas stanowiska te były dostępne dla zasłużonych urzędników sądowych i trzeba stwierdzić z całą bezstronnością, że Wydziały Hipoteczne funkcjonowały dobrze. Jak widzimy, proponuje się, aby na przyszłość były one dla nieprawników niedostępne.

Nowela do k. p. k. rozszerza zakres kompetencji do spraw o czyny zagrożone art. 129, 130, 131, 133 i 200, zmienia przepis art. 67 w tym sensie, że pokrzywdzonemu służą prawa strony, jeżeli wniósł samodzielnie akt oskarżenia albo w I instancji przed rozpoczęciem przewodu sądowego oświadczył, że popiera samodzielnie oskarżenie. Jest to powrót do koncepcji pierwotnej, jaka miała miejsce przy istnieniu tzw. oskarżyciela posiłkowego.

Ulegają zmianie art. 105 i 150 oraz 165. W tym ostatnim wprowadzony został nowy ustęp, który głosi, że tymczasowe aresztowanie może nastąpić jeżeli oskarżony podejrzany jest o popełnienie przestępstwa szczególnie niebezpiecznego dla ładu prawnego, a pozostawienie go na wolności „godziłoby w poczucie prawne społeczeństwa". Ulega zmodyfikowaniu art. 233, w ten sposób, że uzupełniony zostaje postanowieniem skreślonym jednocześnie art. 19 przep. wpr. k. p. k.

W rozdziałach o dochodzeniu i śledztwie zmienione są przepisy od art. 242 do 234 i 275.

Skreślono art. 20 p.wpr. k. p. k.

Dalej zmieniono lub uzupełniono art. 283, 285—293, 296, 298, 332, 340, 455, 464.

Art. 225 k. p. k. zmienia porządek dotychczasowy o tyle, że w wypadku wyroku zaocznego doręcza się z urzędu odpis sentencji, a nie jak dotąd odpis wyroku z uzasadnieniem, a art. 301 zezwala na rozpoznanie sprawy bez stawiennictwa obowiązkowego oskarżonego o ile grozi mu kara pozbawienia wolności do 2 lat (obecnie do 1 roku).

Dalej ulega zmianie art. 393 i 394, a art. 462 zostaje rozszerzony o tyle, że oskarżony, którego stawiennictwo jest obowiązkowe, a grozi mu kara wolnościowa do 1 roku, może być zbadany w drodze pomocy sądowej, a wydany wówczas wyrok nie uważa się za zaoczny.

Zmieniony art. 378 wprowadza obowiązek sporządzania na piśmie uzasadnionego wyroku w razie zastosowania środka zabezpieczającego, obowiązek ten rozciąga się na sąd odwoławczy (art. 501[1]) jeżeli zaskarżony wyrok został uchylony. Zmiany objęły również art. 464, 468, 469, a dotyczą zażaleń na postanowienie prokuratora w związku ze zmianą w art. 67 k. p. k.

Art. 488 sprowadza na właściwsze tory dotychczasowy porządek, gdyż nakazuje zawiadamiać jedynie oskarżonego o złożeniu apelacji przez oskarżyciela.

Art. 500 przewiduje możność nie tylko zmniejszenia, ale i zwiększenia kary nawet w wypadku złożenia apelacji na korzyść oskarżonego.

Zmianie ulega art. 514 i 612, 48, 524, 525, 530. W grupie tych zmian zasługuje na uwagę art. 509 wg którego kaucję kasacyjną przelewa się na rzecz Skarbu całkowicie, jeżeli kasacja pozostawiona bez rozpoznania, jako nie odpowiadająca przepisom art. 510—513, 521—523, a połowicznie w razie pozostawienia kasacji bez rozpoznania na skutek zrzeczenia się tejże, oraz art. 531 przewidujący nałożenie grzywny od 50 do 1000 zł na adwokata przez Sąd Najwyższy w razie uznania iż została złożona lekkomyślnie.

Projekt zawiera również przepis, ustalający, że Sąd Najwyższy w zasadzie rozpoznaje kasacje na posiedzeniu niejawnym. Wniesienie kasacji na rozprawę jest zależne od składu orzekającego lub Prezesa Sądu.

Zmianie również ma ulec przepis art. 525 (§ 1) k. p. k. odnośnie zawiadomień o rozprawach kasacyjnych; zmiana ma polegać na tym, że strony będą zawiadamiane o terminie rozprawy, o ile tego zażądają i wskażą miejsce prawnego zamieszkania w Warszawie.

Dalej ulegają zmianom art. 552, 562, 563 łącznie z art. 574, który zaliczkę składaną przez oskarżyciela prywatnego określa na zł 5 w sądzie grodzkim i zł 20 — w sądzie okręgowym.

Zmieniony jest również art. 646 k. p. k. i 310 ust. kar. skarb.

FERIE SĄDOWE

Do laski marszałkowskiej wpłynął wniosek posła Huten-Czapskiego, jako projekt ustawy o feriach sądowych.

Wniosek ten niewątpliwie budzi zainteresowanie wśród sądowników, więc podajemy jego treść:

Art. 1.

Ferie sądowe trwają od 1 lipca do 31 sierpnia włącznie.

Art. 2.

W czasie feryj sądowych rozprawy odbywają się tylko w sprawach wymienionych w art. 4.

Art. 3.

§ 1. Podczas feryj sądowych nie biegną terminy.'

§ 2. Terminy, których początek przypadałby w okresie feryj, rozpoczynają się z pierwszym dniem po feriach; poza tym, jeżeli część terminu przypadałaby w okresie feryj, to całą tę część obliczoną według dni przenosi się na czas poferyjny.

§ 3. Przepisy paragrafów poprzedzających nie mają zastosowania do terminów rocznych i dłuższych. Jeżeli jednak koniec takiego terminu przypadałby w okresie feryj, wówczas termin kończy się z upływem miesiąca po feriach.

Art. 4.

§ 1. Ferie sądowe nie mają wpływu na bieg postępowania w sprawach karnych, w sprawach cywilnych w zakresie postępowania niespornego egzekucyjnego, upadłościowego i układowego, w sprawach cywilnych spornych, w których wartość przedmiotu sporu nie przenosi 300 zł oraz bez względu na wartość przedmiotu sporu ze stosunków pracy, o alimenty, o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego posiadania, o wydanie lub odebranie przedmiotu najmu i w postępowaniu nakazowym; w innych zaś sprawach o ile chodzi o zabezpieczenie powództwa lub zabezpieczenie dowodów.

§ 2. Sąd może na wniosek strony uznać na posiedzeniu niejawnym każdą sprawę za pilną i nie stosować do niej przepisów o feriach sądowych. Od takiego postanowienia nie ma środka odwoławczego.

Czy lekarze i chemicy są rzeczywiście uprzywilejowani

Ogłoszony w nr 1/37 „Apelu" artykuł dyskusyjny pt. „Uprzywilejowani lekarze i chemicy" — wywołał, jak dotąd, dwie odpowiedzi, pierwszą z nich, z uwagi na pożytek tego rodzaju dyskusyj, niżej zamieszczamy. **(Red.)**

I.

W ostatnim numerze „Apelu" ukazał się artykuł pod tytułem „Uprzywilejowani lekarze i chemicy". Na marginesie tego artykułu nasuwa mi się kilka uwag, ponieważ nie zgadzam się z Sz. Autorem co do interpretacji obowiązujących przepisów odnośnie należności świadków i biegłych. Zdaniem moim lekarze i chemicy nie są uprzywilejowani, albowiem rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 10 listopada 1929 r. (Dz. U. R. P. nr 77 poz. 579) o opłatach za czynności lekarzy i chemików, jako biegłych sądowych, nie obowiązuje i stosowane być nie może, przynajmniej u nas, w okręgu zamojskim, stosowane nie jest.

W ogóle ukazaniem się powyższego artykułu zostałem ogromnie zaskoczony, gdyż staram się, zdaje się możliwie dokładnie, śledzić za zmianami przepisów, a poza tym w swoim czasie opracowałem na temat należności świadków i biegłych referat, który częściowo, mianowicie w części dotyczącej uwag ogólnych, został zamieszczony w „Apelu" z kwietnia 1936 r. i wówczas wyraziłem zdanie, że tak należności świadków, jak i należności biegłych mogą być przyznawane jedynie w granicach obowiązującego kodeksu postępowania karnego z pominięciem obowiązujących uprzednio w tej mierze rozporządzeń. Aż oto autor wspomnianego artykułu utrzymuje, że nietylko rozporządzenie o należnościach lekarzy, ale i rozporządzenie dotyczące świadków i biegłych (Dz. U. R. P. nr 39/30 poz. 349) nadal obowiązuje i ubolewa nad pozostawieniem w mocy głównie rozporządzenia o należnościach lekarzy i chemików, jako uprzywilejowanych.

Dotąd byłem przekonany, że interpretacja przepisów o należnościach świadków i biegłych w sensie stosowania k. p. k., nie dawnych rozporządzeń, nie budzi wątpliwości, ale skoro — jak to widać z wspomnianego artykułu — niektóre sądy przyznają należności na zasadzie starych rozporządzeń, pozwolę sobie dla dobra sprawy pogląd swój uzasadnić.

Kwestia wynagrodzenia świadków i biegłych została ujęta i całkowicie wyczerpana w przepisach art. 588—593 k. p. k. Jeśli chodzi o świadków, to wyczerpująco wylicza ich należności art. 588 k. p. k., natomiast o biegłych i tłumaczach traktuje art. 589 k. p. k. i nie wprowadza specjalizacji biegłych, np. lekarzy, kaligrafów itp., lecz mówi o biegłych w ogóle. Dla orientacji przytaczam brzmienie art. 590 k. p. k.: „Wysokość strawnego (art. 588 § 1 i 589 § 3) oraz wynagrodzenia biegłych i tłumaczów za ich pracę lub za stracony czas i zarobek (art. 589 § 1 i 2) sąd lub prokurator (art. 257) określa według swego uznania. Wysokość strawnego nie może w żadnym razie przekraczać 10 zł dziennie".

Określenie zatem wynagrodzenia biegłego pozostawiono do uznania sądu, przy czym oczywiście sąd bierze pod uwagę nakład pracy biegłego, stracony czas, użycie przyrządów, konieczną pomoc itp.

Nie sięgając do źródeł przepisów prawnych, możnaby przypuszczam na podstawie powołanych wyżej artykułów k. p. k. wyprowadzić logiczny wniosek, że wobec unormowania kwestii należności świadków i biegłych w przepisach k. p. k., dawne przepisy siłą faktu uległy uchyleniu.

Ciekawe zatem, czy w tym przedmiocie jest jakaś podstawa prawna. Otóż nie znowelizowany kodeks postępowania karnego (Dz. U. R. P. nr 33/28 poz. 313) w art. 573 p. d) przewidywał wydanie taksy dla świadków, biegłych i tłumaczów. Na tej podstawie wydane zostały rozporządzenia, omawiane w powyższym artykule. Jednakże przy powtórnym nowelizowaniu k. p. k. (Dz. U. R. P. nr 73/32 poz. 662) punkt d) art. 573 uległ skreśleniu, a wobec tego utraciły moc również przepisy wydane na jego podstawie.

Jednolity tekst k. p. k. (Dz. U. R. P. nr 83/32 poz. 725) celowo pomija w art. 596 k. p. k. uprawnienia Ministra Sprawiedliwości do wydania rozporządzenia o należnościach świadków i biegłych wobec unormowania tej kwestii w kilku poprzednich artykułach k. p. k. Być może, że nie jest to zbyt jasne na pierwszy rzut oka, zwłaszcza dla tych, którzy może niedokładnie śledzą za zmianami przepisów, nie mniej jednak jest chyba niewątpliwe, że stare przepisy utraciły swą moc. Nie do pomyślenia jest przecież, aby Rząd w okresie podjętej akcji oszczędnościowej, nowelizując k. p. k., pozostawił na uboczu lekarzy, jako uprzywilejowanych biegłych, a w tym

samym czasie w stosunku do świadków obniżał ich dotychczasowe uprawnienia.

Gdyby stanąć na chwilę na stanowisku, że odnośnie należności świadków i biegłych obowiązują stare przepisy, to nie wyobrażam sobie jak by można pogodzić i wykonać art. 588 k. p. k. i § 1 powołanego wyżej rozporządzenia (Dz. U. R. P. nr 39/30 poz. 349) ponieważ jeden przewiduje, że świadek może otrzymać należność za stawienie się do sądu jeżeli odległość jego zamieszkania lub pobytu od sądu wynosi najmniej 15 km, drugi zaś odległość tę podwyższa do 25 km.

Z zestawienia tych kilku uwag przychodzę do przekonania, że lekarze i chemicy nie są uprzywilejowani, gdyż odnośne przepisy przestały obowiązywać jeszcze z dniem 1 września 1932 r.

Tym wszystkim kolegom, którzy podzielają moje zdanie, a stosują stare przepisy, radzę w imię dobra Skarbu Państwa i służby, aby skwapliwie przeszli do stosowania w omawianej sprawie przepisów k. p. k. i aby w ten sposób postawili na wysokości zadania sporządzane projekty postanowień w myśl § 154 p. 5 reg. kar.

Zamość. *Bolesław Kozyra.*

Współpraca w „Apelu"

Z wielką przyjemnością notujemy fakt, że w ostatnich czasach wpływa do Redakcji „Apelu" szereg listów od kolegów z prowincji, zgłaszających chęć stałej współpracy w „Apelu".

Dziesięciolecie naszej pracy publicystycznej nie poszło na marne. Siew, rzucany na wdzięczną glebę, przyniósł obfite żniwa.

Uświadomienie o potrzebie prasy zawodowej przeniknęło do wszystkich zakątków Polski i zainteresowało szeroki ogół.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że tylko wspólnymi siłami zrzeszonych koleżanek i kolegów możemy utrzymać się na naszym trudnym posterunku, a „Apel" nasz, zasilany stale przez koleżanki i kolegów — rozrzuconych po całym obszarze Rzeczypospolitej, jedynie w ten sposób spełni swoje naczelne zadanie: *być wyrazicielem opinii ogółu urzędników sądowych,* tudzież *jednoczyć ten ogół w jedną, zwartą i silną rodzinę.*

Podkreślając tę chęć współpracy z ogromną radością, śmiemy zapewnić Was wszystkich którzyście już się zgłosili, jak i tych którzy zapewne w przyszłości zgłaszać się będą, że przyjmujemy Was z wdzięcznością na szpalty „Apelu", z wdzięcznością tym większą, że triumfem naszym jest fakt, że „Apel" prowadzimy własnymi siłami, nie szukając obcych rad, opinii, wskazówek i pomocy.

Niech nam tedy wolno będzie złożyć Wam gorące podziękowanie za tę ofiarność i zrozumienie znaczenia prasy związkowej.

Cześć zamiejscowym współpracownikom „Apelu"!

Komitet Redakcyjny

W sprawie mundurów

Poruszona na łamach „Apelu" sprawa wprowadzenia mundurów dla urzędników sądowych, wywołała niespotykane dotąd zainteresowanie Sz. Sz. Koleżanek i Kolegów. Do Redakcji nadchodzi stale duża ilość listów, z treści których wynika, że sprawa jest nader aktualna a poruszony temat nader żywotny.

Z tych względów Komitet Redakcyjny uznał za wskazane sprawę wprowadzenia mundurów poddać rozwadze najbliższemu Walnemu Zjazdowi Delegatów i w ten sposób dyskusja na łamach „Apelu" zostaje wyczerpana.

Wobec tego uprzejmie komunikujemy, że dalszych listów w sprawie mundurów zamieszczać nie będziemy, a całą korespondencję przekazujemy Prezydium Związku do wykorzystania na Walnym Zjeździe.

Redakcja.

W środę dnia 10 marca 1937 r. zmarł po krótkich cierpieniach

Ś. p. CZESŁAW FENGLER
sekretarz Sądu Grodzkiego w Chodzieży.

W przedwcześnie zmarłym tracimy jednego z członków Związku, wiernie oddanego naszej sprawie.

Związek Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apel. Poznańskiej

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

Rozwiązania z nr 1/37.

5. SYLABÓWKA: 1 waliza, 2 liryka, 3 zakała, 4 morfina, 5 figura, 6 narada, 7 Toledo, 8 lebioda, 9 dodatek, 10 prognoza, 11 gnojówka, 12 zakalec, 13 amator, 14 malina, 15 tornado, 16 sodoma, 17 matador.

6. KWADRAT MAGICZNY: 1 *L*ublin, 2 *u*prawa, 3 *b*anany, 4 *l*aweta, 5 *i*renka, 6 *n*owina.

Pomocnik kancel. Sądu Grodzkiego w Witkowie koło Gniezna zamieni się chętnie na takież stanowisko do miejscowości w okolicy Grodziska wzgl. Leszna, terenu apelacji poznańskiej. Zgłoszenia proszę kierować do sekretariatu prezydialnego Sądu Grodzkiego w Witkowie.

Redakcja i Administracja (tel. 11-10-76), Warszawa, pl. Krasińskich 5.	Redaktor przyjmuje interesantów od g. 9—10, z wyjątkiem niedziel i świąt	Konto Zarządu Centralnego Związku w P. K. O. Nr. 595

Cena prenumeraty: kwartalnie z przesyłką — 1 zł. 50 gr. Rocznie — 6 zł. Cena numeru 50 gr., podwójnego 1 zł.
Członkowie Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. otrzymują „Apel" bezpłatnie.

Ogłoszenia:

Str. — 160 zł.; ½ str. — 80 zł.; ¼ str. — 40 zł.; ⅛ str. — 20 zł.	Miejsca zastrzeżone o 25% drożej. Artykuły ogłoszeniowe: str.—250 zł.; ½ str. — 125 zł.	Ogłoszenia przyjmuje Administracja

Naczelny Redaktor: **Jerzy Przyłuski** Wydawca: Związek Zrzeszeń Urzędn. Sądowych i Prokurat. Rz. P.

Zarząd Stowarzyszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Katowickiej w Katowicach, powołując się na przepis art. 22 statutu Stowarzyszenia, zwołuje niniejszym doroczne

Walne Zgromadzenie

które odbędzie się w Katowicach dnia 21 marca 1937 r. o godz. 9.30 w sali nr 89 Sądu Grodzkiego w Katowicach, ul. Andrzeja nr 28.

Porządek obrad:

1) Zagajenie i sprawdzanie pełnomocnictw.
2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie z działalności Zarządu Stowarzyszenia za rok ubiegły: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika.
4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5) Dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.
6) Uchwalenie budżetu na rok administracyjny 1937.
7) Wybór: a) prezesa, 2 wiceprezesów, 9 członków Zarządu i 4 zastępców.
   b) 3 członków Komisji Rewizyjnej i 2 zastępców,
   c) 5 członków Sądu Koleżeńskiego i 3 zastępców.
8) Wolne wnioski i interpelacje.

Gdyby w zapowiedzianym terminie nie zebrała się odpowiednia ilość członków, odbędzie się Walne Zgromadzenie w pół godziny po tymże terminie, przy czym uchwały powzięte są ważne bez względu na ilość obecnych członków (art. 25 statutu).

Poza tym przypominamy, iż w myśl art. 29 statutu, członkowie mogą reprezentować na podstawie pisemnego pełnomocnictwa najwyżej 5 nieobecnych członków, mieszkających poza Katowicami.

Wszelkie wnioski prosimy kierować do rąk kol. sekretarza A. Furmanika w Katowicach, Sąd Okr. przy ul. Dyrekcyjnej 1, najpóźniej na 5 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia.

Za Zarząd:

(—) *A. Furmanik,* sekretarz. (—) *W. Trzemżalski,* prezes

Zarząd Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Wilnie, działając na zasadzie postanowień § 23 statutu Zrzeszenia, zwołuje niniejszym doroczne

Walne Zgromadzenie

które odbędzie się w dniu 25 kwietnia 1937 r. o godz. 10 rano w sali posiedzeń nr 6 Sądu Apelacyjnego w Wilnie, przy ul. Adama Mickiewicza 36.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie Zebrania.
2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie z działalności Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
4) Dyskusja nad sprawozdaniami.
5) Uchwalenie budżetu na rok 1937.
6) Wolne wnioski.

Gdyby w zapowiedzianym terminie nie zebrała się odpowiednia ilość członków, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w pół godziny po tym terminie, przy czym uchwały powzięte będą ważne bez względu na ilość obecnych.

W razie niemożności przybycia członkowie zamiejscowi mogą być zastąpieni przez pełnomocników. Jeden pełnomocnik nie może jednak reprezentować więcej niż 50 członków (§ 23 statutu). Koszta podróży członków zamiejscowych pokryją odnośne Koła wzgl. Delegatury.

Za Zarząd:

Sekretarz (—) *J. Bułhak.* Prezes (—) *St. Ebel.*

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA Nr 85
TELEFON Nr 7-26-23